



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



kwiecień 2015 r.

26.04.2015 r.

Rok VII nr 66



MAJ – MIESIĄCEM MARYI

*„Ty, która kwieciami majowym swe szaty Przystrajasz.
Ludu Patronko odwieczna,
co ziemię w maju przyozdabiasz w kwiaty,
kiedy nam wiosna zakwita słoneczna,
i kiedy ziemia budzi się uśpiona,
Bądź pozdrowiona....!”*

TERORRYZM NASZYCH WSPÓLCZENYCH CHORÓB (CZ. 2)

Współcześnie bardzo trudno powiedzieć, jaki ktoś jest „naprawdę”- jak podkreśla prof. psychologii Drat-Ruszczyk, bo jesteśmy kimś teraz, a za chwilę kimś innym, w innym zdarzeniu i w innej odstonie. Dlatego ponownie zapraszam do „leczenia się” z naszych chorobowych przypadłości, które pasjonująco przedstawił papież Franciszek 22 grudnia 2014 r. Przypomnę tylko, iż w cz. 1 rozprawiliśmy się ze złudzeniem nietykalności czy kompleksem wybranych oraz z narcyzmem naszych czasów. Dzisiaj rzecz o duchowym Alzheimerze i schizofrenii egzystencjalnej, abyśmy poprawili złożone funkcje struktur korowych i nasilili stan czuwania?!

Papież Franciszek odsłania **kolęjne choroby** naszych czasów, tj. duchowy Alzheimer (zaburzenia pamięci krótkotrwałej

tj. świeżej oraz długoterminowa pamięć semantyczna, gwałtowne zmiany nastroju i zachowania, osobowości, ograniczenie różnych inicjatyw i aktywności, trudności w wykonywaniu codziennych czynności itd.). I tu pojawia się pytanie: **Jeśli „tracimy” swoją pamięć i umysł, to co pozostaje?** Czym staje się nasze życie, dusza, religijność i człowieczeństwo? Zdecydowanie chodzi o **postępujący upadek zdolności duchowych, który w dłuższym lub krótszym przeciągu czasu powoduje ciężkie przypadłości, czyli duchowe kalectwo, czyniąc nas niezdolnymi do samodzielnej działalności, sprawiając, iż żyjemy w wyimaginowanym sposobie widzenia świata** (por. papież Franciszek). Rzeczywiście tak

dokończenie na str. 2

dokończenie ze str. 1

TERORRYZM NASZYCH WSPÓLCZENYCH CHORÓB (CZ. 2)

się dzieje!!! Wielu z nas zapomina o spotkaniu z Bogiem jako „pierwszej miłości” (Ap 2,4), poddając się manii, uzależnieniom, przemocy, kaprysom, obsesji seksu, brutalnym filmom i ... stajemy się coraz bardziej niewolnikami bożków wyrzeźbionych przez własne ręce (tamże). A nadmierne obciążanie dzieci przez swoich rodziców różnymi

dodatkowymi obowiązkami (chodzi o taniec, fortepian, języki, sport, korepetycje...) jest niczym więcej jak stosowaniem przemocy wobec nich (najnowsze badania psychologiczne - zob. I. Pospiszyl). I oczywiście chcemy, czy nie chcemy,

dalej chętnym się przed znajomymi, rodziną nt. zmęczonych dzieci, co istotnie wiąże się z kolejną chorobą tj. chorobą nadmiernego planowania i złej koordynacji. W rezultacie mamy „maszyny” i „rozbite figurki z porcelany bez serca, nawet z kamienia”, bo jak głosi chińskie przysłowie: Prawdziwy klejnot wymaga szlif, a każdy człowiek doskonali się przez różne próby”. Wówczas rozumiemy, ile kosztuje ludzkie życie i jaka jest jego wartość, bo miłość i służba nadają sens życiu, wiemy, komu je poświęcamy (JP II).

Następną chorobą staje się schizofrenia egzystencjalna. To choroba podwójnego życia, hipokryzji typowej dla pustki duchowej (papież Franciszek), której nie potrafi nic zastąpić. Możemy łatwo wyciągnąć wnio-

sek, że tworzy się drugi równoległy świat, ukryty życiem „rozwiązłym”. Słowem nasze objawy wytwórcze bądź „ubytkowe”, tj. *zaburzenia myślenia, poczucie swojej wyjątkowości, halucynacje, urojenia (wielkościowe, prześladowcze)* – najczęściej o bliźnich – powodują zubożenie, skracanie i spłycenie naszych relacji we własnym też wyimaginowanym świecie (zob. Bogdan de Barbaro, *Możesz pomóc*). Do tego można dołączyć drastyczne pogorszenie organizmu we wszystkich sferach życia. A zazwyczaj nie chcemy się „leczyć”, a bez kompleksowego oraz duchowego wyleczenia

nie skorygujemy postawy. Daj Boże, o spodziewaną poprawę, by odróżnić rzeczywistość od wymyślnego świata. W tej bardzo ciężkiej chorobie nawrócenie jest pilnie potrzebne (por. Łk. 15, 11-32). *Wypędzony ze świata zwykłych ludzi, osaczony własnymi marzeniami – żyję!!! Żyję jak we śnie koszmarnym i tak pragnę się zbudzić, i tak pragnę się ocalić* (może się uda – por. Kępiński)

A receptą na te choroby staje się oczywiście... łaska poczucia się grzesznikiem i osobiste wyznanie: „**Jestem sługą nieuzytecznym**” (por. Łk 17,10), czego naturalnie życzyć Państwu i sobie!

TERESA ABRAM-KWAŚNY



Spróbuj to przemyśleć

Podobni do Boga

Młodzieniec siedział sam w autobusie. Wzrok miał nieprzerwanie skierowany za okno. Wyglądał na niewiele ponad dwadzieścia lat; był piękny, z twarzą o delikatnych rysach. Pewna kobieta usiadła obok niego. Po zamienieniu kilku słów o pogodzie - ciepłej, wiosennej - młodzieniec niespodziewanie rzekł: - Byłem w więzieniu przez dwa lata. Wyszedłem dzisiejszego ranka i wracam do domu.

Słowa wypływały z niego jak rwąca rzeka, kiedy opowiadał, jak dorastał w biednej, uczciwej rodzinie i jak jego przestępca działalność przysporzyła rodzinie bólu i wstydu.

Przez te dwa lata nie miał od nich wieści. Wiedział, że rodzice byli zbyt biedni, aby pozwolić sobie na podróz do więzienia, i zbyt prości, aby pisać listy.

On sam przestał do nich pisywać, ponieważ nie odpowiadali. Trzy tygodnie przed zakończeniem kary uczynił ostatni, desperacki krok, który miał mu pozwolić na powrót do ojca i matki. Poprosił ich za zawód, jaki im sprawił, i poprosił o wybaczenie. Po wyjściu na wolność wsiadł do autobusu, który miał go zawieźć do jego miasta, i którego trasa wiodła obok ogrodu i domu, gdzie dorastał i gdzie nadal mieszkali jego rodzice.

W liście napisał, że rozumie ich zachowanie. Dla ułatwienia sprawy poprosił, aby dali mu znak, który

mógłby zobaczyć z przejeżdżającego autobusu. Jeśli mu przebaczyli i chcieliby go przyjąć, mieli przyczepić białą wstęgę do starej jabłoni w ogrodzie. Gdyby znaku nie było, młodzieniec nie wysiadłby z autobusu i opuściłby miasto, odchodząc na zawsze z życia rodziny.

W miarę jak autobus przybliżał się do celu, młodzieniec stawał się coraz bardziej nerwowy, do tego stopnia, że bał się spoglądać przez okno, pewien, że nie zobaczy żadnej wstęgi.

Po wysłuchaniu jego opowiadania kobieta ograniczyła się tylko do prośby: - Zamień się ze mną. Ja będę wyglądała przez okno.

Autobus jechał dalej, mijając jeszcze kilka domów. I w pewnej chwili kobieta zobaczyła drzewo. Dotknęła delikatnie ramienia młodzieńca i powstrzymując łzy, wyszeptwała: - Spójrz! Spójrz! Obwiesili całe drzewo białymi wstążkami!

Jesteśmy bardzo podobni do bestii, gdy zabijamy. Jesteśmy bardzo podobni do ludzi, gdy osądzamy. Jesteśmy bardzo podobni do Boga, gdy przebaczamy.



Najszlachetniejsze rozwiązanie

Pewien człowiek dzięki gorliwej pracy i uczciwym transakcjom zbudował dobrze prosperujące przedsiębiorstwo. W miarę upływu lat zaczął się martwić o jego przyszłość, ponieważ nie miał dzieci ani bliskich krewnych, z wyjątkiem trzech siostrzeńców. Kiedyś przywołał do siebie tych młodzieńców i oświadczył im:

- Mam pewien problem, a temu, kto wymyśli najlepszy sposób jego rozwiązania, dam w spadku wszystko, co posiadam.

Dał każdemu taką samą sumę pieniędzy i poprosił, by kupili coś, co wypełni jego wielkie biuro.

- Nie wydawajcie więcej, niż wam dałem - powiedział - i wróćcie przed zachodem słońca.

Przez cały dzień siostrzeńcy, każdy oddzielnie, starali się wypełnić polecenie wuja. Wreszcie, gdy cienie mocno się już wydłużyły, posłusznie wrócili, aby zdać sprawozdanie ze swoich działań. Wuj czekał na nich z niecierpliwością, ciekawy ich zakupów.

Pierwszy siostrzeniec przytąszczył kilka worków styropianowych „orzyszaków”, które po wyspaniu

niemal wypełniły gabinet. Kiedy opróżniono pokój, drugi siostrzeniec wniósł pęk napęczniałych hełm balonów, które uniosły się po całym gabinecie, wypełniając go lepiej niż styropian. Trzeci natomiast stał z boku w milczeniu. Wuj zapytał:

- A ty co masz do pokazania?

- Wuju - odrzekł młodzieniec - połowę pieniędzy wydałem na pomoc dla rodziny, której dom spalili się wczorajszej nocy. Potem spotkałem grupę zaniebanych dzieci i większość z tego, co mi zostało, dałem na klub młodzieżowy w biednej dzielnicy. Za niewielką resztę kupiłem tę świecę i zapalki.

Następnie zapalił świecę, a jej światło wypełniło cały pokój! Dobrotliwy stary wuj pojął, że oto stoi przed nim najszlachetniejszy z całej rodziny. Pobłogosławił siostrzeńca za to, że zrobił najlepszy użytek z podarowanych pieniędzy, i przyjął go do swego przedsiębiorstwa.

Opracowała Grażyna Demska
zaczerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero

Z dziedzictwa Jana Pawła II

Umieć nie tylko dawać, ale i przyjmować

Współpracować w dziele misyjnym znaczy nie tylko dawać, ale także umieć otrzymywać. Wszystkie Kościoły partykularne, młode i stare, wezwane są do tego, by umieć dawać i otrzymywać na korzyść misji powszechnej. Żaden z nich nie może się zamykać sam w sobie. „Dzięki tej katolickości — mówi Sobór — poszczególne części przynoszą innym częściom i całemu Kościołowi właściwe sobie dary, tak iż całość i poszczególne części doznają wzrostu na skutek tej wzajemnej łączności wszystkich oraz dążenia do pełni w jedności (...). Stąd (...) między poszczególnymi częściami Kościoła istnieją więzy głębokiej wspólnoty co do bogactw duchowych, pracowników apostolskich i doczesnych pomocy”.

Zachęcam wszystkie Kościoły i Pasterzy, kapłanów, zakonników, wiernych, by otwierali się na powszechność Kościoła, unikając wszelkiego rodzaju partykularyzmu, ekskluzywizmu i poczucia samowystarczalności. Kościoły lokalne, chociaż zakorzenione są we własnym narodzie i jego kulturze, winny jednak w sposób konkretny zachowywać uniwersalistyczny zmysł wiary, a więc dawać i przyjmować od innych Kościołów dary duchowe, doświadczenia duszpasterskie, doświadczenia związane z pierwszym przepowiadaniem i ewangelizacją, jak też pracowników apostolskich i środki materialne.

Pokusa zamykania się w sobie może być silna. Kościoły stare, borykające się z nową ewangelizacją sądzą, że działalność misyjną muszą prowadzić u siebie i w ten sposób są narażone na niebezpieczeństwo hamowania zapału misyjnego zwróconego ku światu niechrześcijańskiemu. Niechętnie kierują powołania do Instytutów Misyjnych, Zgromadzeń zakonnych i innych Kościołów. A właśnie dając hojnie ze swojego, otrzymujemy, i już dziś młode Kościoły, z których wiele zaznaje nadzwyczajnego rozkwitu powołań, są w stanie wysłać kapłanów, zakonników i zakonnice do starych Kościołów.

Z drugiej strony młode Kościoły odczuwają problem własnej tożsamości, inkulturacji, swobody wzrastania bez wpływów zewnętrznych, co może prowadzić nawet do zamknięcia drzwi przed misjonarzami. Kościołom tym mówię: nie zamykajcie się, przyjmijcie chętnie misjonarzy i potrzebne środki od innych Kościołów, i sami także wysyłajcie misjonarzy w świat! Właśnie ze względu na dręczące was

problemy potrzebujecie stałych kontaktów z braćmi i siostrami w wierze. Posługując się wszelkimi legalnymi środkami, starajcie się, by została uznana wasza pełna wolność, do jakiej macie prawo. Pamiętajcie, że uczniwie Chrystusa powinni „bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29).

Gdy patrzymy na dzisiejszy świat powierzchownie, uderzają nas liczne fakty negatywne i możemy popaść w pokusę pesymizmu. Jest to jednak wrażenie nieuzasadnione, wierzymy przeciw w Boga, Ojca i Pana, w Jego dobroć i miłosierdzie. Na progu trzeciego tysiąclecia Odkupienia Bóg przygotowuje wielką wiosnę chrześcijaństwa, której początek można już dostrzec. Rzeczywiście, zarówno w świecie niechrześcijańskim, jak i tam, gdzie chrześcijaństwo istnieje od dawna, dokonuje się stopniowe zbliżenie ludów do ideałów i wartości ewangelicznych, któremu Kościół pragnie służyć. Dzisiaj faktycznie zaznacza się nowa zgodność ludów co do tych wartości: odrzucenie przemocy i wojny, poszanowanie dla osoby ludzkiej i jej praw, pragnienie wolności, sprawiedliwości i braterstwa, dążność do przewyciężenia rasizmów i nacjonalizmów, wzrost poczucia godności i dowartościowanie kobiety.

Nadzieja chrześcijańska wspiera nas w głębokim zaangażowaniu się w nową ewangelizację i w misję powszechną, nakłania nas do modlitwy, której nauczył nas Jezus Chrystus: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” (por. Mt 6, 10). Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystusa. Wielu ludzi o różnych kulturach, do których nie dotarło jeszcze przepowiadanie Ewangelii i rozległe tereny, na których Kościół jest ledwie obecny, wymagają zjednoczenia wszystkich jego sił. (...) Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu.

Encyklika Redemptoris Missio 85 - 86
opr. ks. Adam



Symbolika liturgiczna

Liturgia Wielkanocna – Wniebowstąpienie Pańskie

Chrystus po swoim zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni ukazywał się uczniom, przypominał im swoją naukę, dawał im dowody swojej męki. Czterdziestego dnia zaś na ich oczach wznosił się do nieba z Góry Oliwnej. Określenie „Wniebowstąpienie Pańskie” pochodzi z opisu, które opisał św. Łukasz w Dziejach Apostolskich (Dz1, 9-11). Natomiast ewangelści o tym fakcie piszą niewiele. Mateusz w ogóle nie mówi o wniebowstąpieniu, Marek wspomina tylko lakonicznie: „*Po rozmowie z uczniami Pan Jezus został wzięty do nieba*” (Mk 16, 19). Jan opisuje w formie przepowiedni.

Miejscem wniebowstąpienia była Góra Oliwna. Z tej góry, gdzie rozpoczęła się męka Chrystusa, wzięła początek także Jego chwala. Jezus polecił swoim uczniom, aby nie odchodzili z Jerozolimy, lecz aby oczekiwali spełnienia obietnicy zesłania Ducha Świętego (Dz 1, 4-5). Po powrocie do Jerozolimy Apostołowie „*trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją Matką Jezusa i braćmi Jego*” (Dz 1, 14). Jezus tajemnicą swojego Wniebowstąpienia żył na długo przed jej dokonaniem się. Wielokrotnie wcześniej Jezus o tym mówił swoim apostołom. Przy Ostatniej Wieczerzy wprost zapowiada swoje odejście do Ojca. Motywuje nawet konieczność swojego odejścia: „*Jezus widząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiławszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. Wiedząc, że od Boga wyszedł i do Boga idzie*” (J13, 1-3).

Uroczystość Wniebowstąpienia pierwotny Kościół łączył z tajemnicą Zesłania Ducha Świętego na Apostołów. Historia liturgii zna tę uroczystość dopiero od IV wieku. Dni następujące po Wniebowstąpieniu Pańskim przygotowują wiernych na przyjęcie Ducha Świętego. Czytania liturgiczne w tym czasie zawierają opis obietnicy zesłania Ducha Świętego, w kościołach odprawiana jest nowenna do Ducha Świętego. Zgodnie z Ceremoniałem liturgicznej postęgi biskupów dostosowanym do diecezji polskich, w prezbiterium pozostawia się figurę Zmartwychwstałego, również paschał i czerwona stula na krzyżu pozostają na swoim miejscu jeszcze przez tydzień – do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Kościół Polski uroczystość Wniebowstąpienia obchodził czterdzieści dni po zmartwychwstaniu w czwartek. Od 2004 roku zgodnie z dekretem watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów tę uroczystość celebrowujemy w VII niedzielę wielkanocną.

Kiedy około roku 450 nawiedziły Francję klęski żywiołowe, miejscowy biskup św. Mamert polecił odprawić procesje błagalne na trzy dni przed Wnie-

wstąpieniem Pańskim (poniedziałek, wtorek, środa). Synod w Orleanie zatwierdził ten zwyczaj dla Francji w roku 511. Zwyczaj ten przeniósł się w całym chrześcijaństwie. Właśnie wtedy w Europie jest wiosna w całej pełni, a wiosenne burze, deszcze, posucha mogą zniszczyć cały dobytek i spowodować głód. W Polsce procesje urządzają się do krzyży przydrożnych. Stąd nazwa „Dni Krzyżowe”.

Wniebowstąpienie Pańskie jest dniem królewskiej intronizacji Chrystusa, jaki przygotowuje swojemu Synowi Bóg Ojciec. Stąd wiele radości w tekstach liturgicznych. Jest ono poręczeniem powtórnego przyjścia Chrystusa: „*Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba*” (Dz1, 11). Chrystus powróci dla ostatecznego tryumfu dobra, powróci, by oddać swemu Ojcu wszystko, by zgromadzić wszystkich i wszystko w Kościele.

Wniebowstąpienie jest nie tylko ostatecznym i uroczystym wywyższeniem Jezusa z Nazaretu, ale również zadatkami i gwarancją wywyższenia, wyniesienia do chwały natury ludzkiej. Nasza wiara i nadzieja chrześcijańska zostają dzisiaj umocnione i utwierdzone, bowiem jesteśmy zaproszeni nie tylko do tego, by rozważać własną małość, słabość i ubóstwo, ale także ową przemianę wspaniałą aniżeli samo dzieło stworzenia, przemianę, której Chrystus w nas dokonuje wówczas, kiedy jesteśmy z Nim zjednoczeni dzięki łasce i sakramentom.

Warto podkreślić, że Pan Jezus wstąpił do nieba nie sam, ale wziął ze sobą wszystkie dusze świętych z otchłani. W czasie rozłąki z ciałem przed swoim zmartwychwstaniem odwiedził je w otchłani i zapowiedział im rychłe wybawienie. Dzisiaj spełnia obietnicę i tryumfalnie wprowadza je do nieba. Ten dzień jest, więc ważnym wydarzeniem dla całego rodzaju ludzkiego. Miejsce zbuntowanych aniołów zajmują w niebie dusze ludzkie, aby na końcu świata mogły wejść także do chwały ich uwielbione ciała. Jezus jest Panem, który teraz w swoim człowieczeństwie w wiecznej chwale Syna Bożego rządzi i wstawia się za nami u Ojca. Posyła nam swojego Ducha i daje nam nadzieję, że pewnego dnia będziemy z Nim na wieki.

„*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejść i przygotuję wam miejsce, przyjdźcie powtórnie i zabiorę was do siebie, abysście i wy byli tam, gdzie Ja jestem*” (J14, 2-3).

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Naśladowanie Chrystusa

Nikt nie dochodzi do Ojca inaczej jak przez Chrystusa, który mówi: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10, 9). Jezus opuścił wszystko dla chwały Boga i z miłości do nas nie zszedł z krzyża, ale zmartwychwstał! Jak często nie potrafimy lub nie chcemy wyzbyć się siebie, swojej wygody, swoich przyzwyczajęń i słabości. Chętnie czepiamy się lada pociechy i oglądamy za własną przyjemnością. Podczas gdy wielka to rzecz, porzucić wszystko dla Pana, nie szukać samego siebie i nie mieć żadnej pociechy, a tak postępowali święci. Uczmy się opuszczać to, co nam drogie, dla miłości większej, dla Chrystusa. Gdy cenimy siebie nade wszystko, to łatwo się gubimy w ziemskich rozrywkach. Czasem trzeba długo i ciężko walczyć ze sobą, zanim nauczymy się przewycięzać samych siebie i kierować swoim życiem według woli Bożej. Kto prawdziwie kocha Chrystusa i stara się naśladować Jego cnoty, nie szuka pociech, ale podejmuje wytrwałą pracę i przechodzi przez ciężkie próby dla Jego miłości. Bóg często obdarza swoich wiernych ukojeniem ducha i przyjmujemy je z wdzięcznością i pokorą, bo to dar niebieski, a nie nasza zasługa. Dopóki żyjemy, atakować nas będą pokusy i dlatego trzeba przywyknąć do odmienności łaski. W dostatkach swoim rzekł Prorok: „Nie zachwiewaj się już nigdy! Kiedy zaś łaska odeszła od niego, wiedząc już, co się z nim stało, dodał: Odwróciłeś twarz ode mnie i ogarnęła mnie trwoga. Niedługo otrzymał plon swojej modlitwy, a czując, że została wysłuchana, mówił: Usłyszał Pan i ulitował się nade mną. Pan przyszedł mi znowu z pomocą”. Tak żalność została ponownie zamieniona w radość. Nie powinniśmy więc rozpaczać, że ogarnia nas to żar, to chłód, bo duch przychodzi i odchodzi kędy chce. Wiemy, komu mamy ufać i skąd czerpać nadzieję. Chrystusowi Miłosiernemu powierzmy



nasze życie. Kiedy opuści nas łaska i będziemy zdani tylko na własną nędzę, to oddanie się Bogu będzie naszą ucieczką. Żaden święty nie był tak doskonały i natchniony, aby nie doznać pokusy i nie odczuwać utraty łaski. „Nie jest godny oglądać Boga, kto dla Boga nigdy nie zniósł żadnego cierpienia”. Tym, których Pan doświadcza, obiecuje też pociechę i pokrzepienie na przetrwanie trudności, a jeśli zsyła próbę, to daje ukojenie. Dopóki żyjemy w ciele, bądźmy gotowi do walki, bo przyjdą pokusy. Nie szukajmy spoczynku, bośmy urodzeni dla trudu. Wszelkie przeciwności znóśmy z cierpliwością, a duchowe radości jakimi obdaruje nas Pan przewyższając wszystkie uroki i rozkosze świata. Niekiedy Bóg daje nam łaskę ukojenia, a my przyjmujemy ją nie dając nic z siebie i stając się pyszni. Brakuje nam często wdzięczności dla Dawcy wszelkiej łaski za dary Ducha. Pamiętajmy, że Pan daje pokornemu, a wyniosłemu odbiera. Ci, którzy są Bogu oddani i czerpią z Niego siłę, nigdy nie są pyszni, a cokolwiek dobrego otrzymają, dziękują Panu i nie szukają ludzkiej chwały, chcąc wielbić swojego Stwórcę. Nie szukajmy więc pociech, które mogłyby nam odebrać skruczę i uniesień, które doprowadziłyby nas do pychy. „Nie wszystko, co wzniosłe, jest święte, nie wszystko co słodkie – dobre, nie wszystko, co upragnione – czyste, nie wszystko, co drogie – miłe Bogu”. Oddając Panu, co Boskie, pamiętajmy jak nędzni i grzeszni potrafimy być. Dziękujmy za każdy dar łaski, nawet najskromniejszy, bo nie może być małe to, co pochodzi od wielkiego Boga. Bądźmy czujni by łaska nie przeszła obok niezaawężona i przyjmujemy wszystko, co się nam z Jego woli przydarza, nawet przykrości i kary, bo zsyła nam je Ojciec niebieski dla naszego zbawienia.

Na podstawie książki Tomasza a Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa”

Opracowała Marzena Zoch

Więści z budowy



*Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.
W miesiącu marcu w zbiórce po domach zebrano w naszej parafii
13 tys. 367 zł.*

*W parafii Matki Kościoła, w niedzielę 22 marca zebrano na naszą budowę 2 tys. 510 zł.
Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.*

AKCJA HONOROWEGO ODDAWANIA KRWI

W ramach dziękczynienia za
kanonizację Jana Pawła II, w niedzielę Miłosierdzia Bożego
dnia 12 kwietnia, już po raz dziesiąty,
w naszej parafii odbyła się akcja honorowego oddawania krwi pod hasłem
„Twoja krew ratuje innych”.

Zgłosiło się 25 osób chętnych do oddania krwi.

Dziewięcioro z tych osób,
w wyniku przejściowych przeciwwskazań,
nie zakwalifikowało się do poboru.

Krew oddało 16 osób, co dało 7,2 litra krwi.

Serdecznie dziękujemy wszystkim,
którzy wzięli udział w tej akcji.

„Bóg zapłać”!!!.

RÓŻANIEC



Kiedy ci czasem gorzko na tym świecie,
Kiedy cię smutek, jak mgła owija,
Biegnij do Matki Bożej jako dziecię,
Mówiąc doń „Zdrowaś Maryja,
Kiedy trudności piętrzy się szaniec,
Kiedy cię boleść do krzyża przybija,

Ach, weź do ręki wówczas różaniec
I wołaj „Zdrowaś Maryja,
To słodycz piękna, co cię wtedy owładnie,
Ach, ona wieki trwa i nie przemija.
I świat ten ziemski nigdy nie odgadnie,
Co znaczy „Zdrowaś Maryja,„

(Marian Paweł Skórzewski)

i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE



Intencja Żywego Różańca na miesiąc maj



*„O opiekę Maryi
dla dzieci komunijnych,
ich rodzin
oraz o pokój na świecie”*

Statystyka parafialna marzec 2015 r.

Sakramentu chrztu udzielono 2 dzieciom
Do Pana odeszły 4 osoby

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew
ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl
Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Adam Muszkiewicz**
pomoc duszpasterska ks. **Łukasz Wisiecki**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30